POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 9—16 stycznia 1927 r. Nr. 2.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Na Trzech Króli.

A widzisz ty Melchiorze
Ową gwiazdę zbawienia?
Zostaw służbę we dworze,
Pojedziesz bez wątpienia.
Nawiedzim Baltazara,
On jest stały też w wierze
I napewno też zaraz
Rad się z nami wybierze.
Zatem wszyscy w prędkości
Na podróż się wybrali
I wiele kosztowności
Drogich z sobą zabrali.
Ruszyła karawana
Przez niwy i pustynie,
By zwiedzić Króla Pana
W nieznanej im krainie.
A gwiazda blaskiem lśniła
I przyszłość świetną wróży,
Bowiem ich prowadziła
Do celu ich podróży.
Dotarli też do celu
Zacni bohaterowie,
Stali przy Zbawicielu
W prześwietnej swej ozdobie.
I padli troje czołem
Przed Królem wysokości
I kładli dary społem,
Skarb i wsze kosztowności.
A gdy się posilili
Na duchu swym i ciele,
Z radością powrócili
Do krain swoich śmiele.

Michał Rajka z Ogródka, pow. łecki.

Cóż osobliwego czynicie?

(Mat. 5. 47).

Przed kilku laty umarł pewien prawnik szwajcarski w niedowiarstwie. Ten człowiek zwykł był mawiać: „Nie mogę wierzyć Ewangelji, albowiem gdyby była prawdą, życie uczniów Chrystusowych byłoby nieustającym cudem.“ Ten człowiek bezwiednie oddawał cześć Chrystusowi, którego odpychał. Istotnie bowiem nasz Mistrz żądał niezwykłej cnoty od swoich uczniów. To określenie w ustach Jego nie oznacza czynów niesłychanych, pobudzających wyobraźnię, a dostępnych li tylko dla małej liczby uprzywilejowanych. Nadzwyczajne czyny, wymagane przez Chrystusa od uczniów Jego, odnoszą się do zwykłych stosunków życiowych, a polegają na spełnianiu obowiązków codziennych w duchu zaparcia się i miłości. Możnaby rzec omal, że mniejszej wagi jest czyn, niż sposób, w jaki go wykonywujemy. Zbawiciel świata, pomagający Józefowi jako cieśla, albo umywający nogi Swym uczniom, spełniał czyn nadzwyczajny, albowiem powodował się tylko miłością. Jak wzniosłe znaczenie myśl ta nadaje życiu każdego z nas.

Mazowsze przed 400-tu laty.

W końcu 1526 roku zmarł ostatni książę mazowiecki, Janusz. Mazowsze przyłączone zostało do Korony Polskiej. Wobec 400-letniej rocznicy tej przypominamy naszym Czytelnikom, co się wtedy działo na ziemiach Mazurów.

Książę Albrecht Hohenzollern, idąc za radą Lutra, postanowił porzucić Zakon krzyżacki i założyć w Prusach własne państewko. Ponieważ krok taki był nietylko zerwaniem Mistrza z papieżem, ale i z cesarzem i z Habsburgami, trzymającymi wiernie z Kościołem katolickim, więc nie pozostawało Albrechtowi nic innego, jak tylko zwrócić się do wuja swego, króla polskiego, Zygmunta I-go, pogodzić z nim, a nawet prosić o zgodę na te jego plany i o pomoc przeciw cesarzowi. Namyślali się wówczas polscy politycy, co robić? Czy dalej prowadzić wojnę, zgnieść zupełnie Albrechta i wcielić ziemie Zakonu krzyżackiego i opanować wybrzeże pruskie Bałtyku, czy też podać rękę Albrechtowi i poróżnić się z cesarzem. W końcu postanowiono zawrzeć jednak z Albrechtem układ krakowski, w którym, jako książę dziedziczny, uznawał nad sobą zwierzchnictwo Polski i w roku 1525 złożył w Krakowie hołd królowi polskiemu, Zygmuntowi I-mu. Miał on dostarczać Zygmuntowi 100 rycerzy na wyprawy, wspólna miała być z Polską moneta, do króla polskiego miała iść apelacja od sądów pruskich. Niektórzy uważali, że to było pewne dla Polski zwycięstwo, boć przecież po tylu latach niesktadania hołdu ugiął jednak kolano na rynku krakowskim przed królem polskim władca Prus Wschodnich, przytem za jednym zamachem znikł znienawidzony Zakon krzyżacki w Prusach. Uważano, że Albrecht, pozbawiony odtąd protekcji tak cesarza jak i papieża, który wreszcie rzucił nań klątwę w roku 1531, będzie musiał trzymać z Polską; wskazywano, że Prusy Wschodnie odtąd do Polski jako lenno będą należeć, a nie do Rzeszy. Do dziś niektórzy nasi historycy podnoszą, że wprawdzie przyznano to prawo dziedziczenia dzieciom Albrechta i trzem jego najbliższym braciom, ale jednak w 100 lat linja ta wymarła. Rzeczą przyszłych królów polskich już było nie pozwalać na rozszerzenie tego prawa sukcesyjnego na inne linje Hohenzollernów i połączenie Prus z Brandenburgją.

Królowie polscy łagodniej traktowali wszelkich inowierców, niż władcy zachodni. To też król polski, Zygmunt I-szy, wobec szerzącego się protestantyzmu wolał być więcej, niż

inni królowie, tolerancyjnym i łagodnym, chciał być, jak pisał do dr. Ecka, królem tak owiec, jak i kozłów.

Prusy polskie związane zostały ściślej z Polską przez to, że w roku 1527 dopuszczono język polski na sejmikach, że następnego roku przeprowadzono tu unję monetarną z Koroną. Co do Mazowsza, to gdy umarł w roku 1526 ostatni Piast, książę mazowiecki Janusz, wcielono Księstwo Mazowieckie do Polski w roku 1529 wraz z Warszawą. Albrecht umyślił chytrą intrygę, aby przeszkodzić temu i Mazowsze przyłączyć do Prus Wschodnich. Już w roku 1522 chciał, aby brat jego, Jan Albrecht, został biskupem płockim, a w latach 1926—1928 chciał, aby jego drugi brat, Wilhelm, ożenił się z ostatnią dziedziczką Mazowsza, Anną, księżną mazowiecką, i aby przez to dostał Mazowsze w lenno. Ale Polacy byli ostrożni, przeczuwając jego przebiegłe zamiary i Mazowsze wprost przyłączyli do Korony. W ten sposób pokrzyżowano plany Albrechta i Polska przyparła bezpośrednio do jego ziem, do Mazurów pruskich. Mazurzy pruscy zdawali sie być przodownikami polskiego żywiołu, pchającego się ku Bałtykowi. Podobnie z Mazowsza szedł prąd kolonizacyjny w inną stronę, pracując nad ujednostajnieniem Państwa Polskiego. Tak, naprzykład, Biernat w Lublinie zaczął drukować polskie książki po raz pierwszy około roku 1513. I na samej Litwie język polski na dworach panów coraz więcej brał górę i coraz więcej ich do Polski przywiązywał. I w innych stronach język polski coraz to potężniej rozbrzmiewał, coraz piękniej się kształtował, coraz więcej się rozszerzał, wypierając naprzykład z Prus niemczyznę. Miasta coraz to bardziej się polszczyły. W roku 1515 rzeźnicy z Wrocławia na Górnym Śląsku pisywali listy po polsku do rzeźników krakowskich. W Wielkopolsce na sejmiku szlachty w Środzie w roku 1534 zażądano, „aby nam księża nie bronili drukować po polsku“ książek, „albowiem każdy ma swym językiem pisma, a nam księża każą głupiemi być.“ Ten język polski wdzierał się i do Prus Wschodnich, do Królewca, do otoczenia samego Albrechta. Widząc, że niektórzy biskupi polscy niechętnie patrzyli na to rozszerzanie się języka polskiego i usuwanie łaciny, Albrecht uplanował na tej drodze zjednywać panów i szlachtę dla luteranizmu i na tem tle może nawet chciał, jako siostrzeniec króla polskiego, Zygmunta I-go, tron polski pozyskać. Zamiast języka niemieckiego, dla szerzenia reformacji kazał używać języka polskiego i pierwszy kazał wydrukować w roku 1530 po polsku katechizm luterski, niby dla pruskich Mazurów, a właściwie dla rozrzucenia go po Polsce. Również z podobnym celem założył luterski uniwersytet w Królewcu w roku 1544, który miał być przeciwwagą katolickiego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Przywabiał na ten swój uniwersytet młodzież polską, ustanawiał tam profesorów protestanckich Polaków i Litwinów.

(Podług prof. Wacława Sobieskiego).

Sprawy polityczne.

Polska. Pan Prezydent Mościcki przyjmował w dniu 1 stycznia r. b. w Zamku Królewskim w Warszawie życzenia noworoczne. Przybyli ambasadorowie i posłowie państw zagranicznych, przedstawiciele rządu, wojskowości, instytucyj państwowych i społecznych.

Niemcy. Rokowania w sprawie stworzenia nowego gabinetu rozpoczną się dnia 12-go b. m. Jako pierwszego kandydata wymieniają ministra rolnictwa, Kurcjusza, gdyby mu się nie udało utworzyć rządu, wznowiona będzie próba wskrzeszenia dotychczasowej koalicji środka, opartej na socjalistach, z byłym kanclerzem Stegerwaldem.

Litwa. Z Kowna donoszą o zaburzeniach na Litwie. Podobno w powiecie taurowskim uformowały się oddziały powstańcze, przeciwko którym rząd wysłał wojsko. Powstańcy zostali rozproszeni, a dowódcy skryli się w lasach. W związku z temi zaburzeniami przeprowadzono szereg aresztowań. Aresztowanych wysłano do obozów koncentracyjnych, gdzie sądzeni będą przez sąd wojenny.

Niedola dziewcząt w Indjach.

Prasa indyjska, bez względu na przekonania polityczne, rozwinęła na szeroką miarę nakreśloną agitację przeciwko handlowi dziewcząt, który przybiera w całem państwie niebywałe rozmiary. Okrutny los spotyka nietylko dziewczęta małoletnie ze sfer biedniejszych, ale także i z bogatych rodzin indyjskich i z najwyższch kast. Dzieje się to nietylko dlatego, że kobieta ma daleko mniejsze znaczenie od mężczyzny, ale także skutkiem gnębienia nieludzkiemi ustawami, nad których wykonywaniem czuwają troskliwie hinduscy kapłani. Ustawy te dozwalają na zawieranie zawczesnych małżeństw, co w rezultacie niszczy młody organizm dziewcząt. W żadnym kraju na kuli ziemskiej nie zanotowano tak wielkiej śmiertelności, jak w Indjach, gdzie $^2/_3$ ofiar stanowią dziewczęta w okresie dojrzewania. Troska o zięcia należy do najważniejszych kłopotów Hindusa i stwierdzono, że w dzisiejszych Indjach tysiące młodych ludzi odbywa studja akademickie na koszt przyszłych teściów.

Cena małżonki uzależniona jest od jej pochodzenia i można ją nabyć za krowę, dobrego koguta, a nawet niekiedy za małą muszlę. Zaślubieni nie znają się zupełnie aż do chwili wspólnego zamieszkania, gdyż małżeństwo uważa się w Indjach za interes, który formalnie ubijają ze sobą ojcowie i skutkiem tego rodzaju postępowania zdarza się bardzo często, że wydają za mąż dziewczynę, mającą dopiero przyjść na świat. Jeżeli małżonek umrze niespodziewanie krótko po urodzeniu się dziewczęcia, to w takim wypadku zostaje ona „wdową“, której los, o ile się jej nie uśmiechnie szczęście, nie jest do pozazdroszczeni. Po całych Indjach uwija się wiele podróżujących podróżników, którzy za drobną kwotę zakupują młode dziewczęta, sprzedając je później do haremów bogatym „radjos“, lub świątyniom. Los tych jest jednakże o wiele lepszy w porównaniu z dolą dziewcząt, które dostają się w ręce zabobonnych czarowników. Również mordy rytualne dzieci są w Indjach na porządku dziennym i zadziwia, że Hindus, mimo łagodności usposobienia, jest zdolny zgotować nieraz własnemn dziecku najokrutniejszy los. Bardzo często ojcowie, nie mając innego sposobu pozbycia się dziewcząt, ubierają je w różne ozdoby, wysyłając w drogę, w nadziei, że padną ofiarą złodziei lub bandytów. Najbardziej jednak rozpowszechnionym zwyczajem jest sprzedawanie dzieci włóczącym się agentom dla świątyń, które znajdują się pod opieką książąt.

Najwięcej dziewcząt pochłania corocznie świątynia „Lira“, znana z dużej ilości kapłanek. Jeden z tego rodzaju przybytków znajduje się w pobliżu Puny, na wschodniem wybrzeżu i świątynia ta słynie w całym kraju z niezwykle barbarzyńskich obrzędów.

Smutny, lecz prawdziwy jest fakt, że, niestety, sami Europejczycy, zamieszkali dłuższy czas w Indjach, popierają handel dziewczętami. Wszystkie miasta portowe przepełnione są prawie dziećmi, zakupowanemi masowo przeważnie w Bośni.

Zadziwiająca również i uwłaczająca w wysokim stopniu cywilizacji jest mało energiczna akcja konsulatów obcych państw w Indjach, które dotychczas nie położyły tamy niecnemu handlowi. Nieżonaci kupcy europejscy, zamieszkali w Indjach, nabywają, o ile nie za gotówkę, to za towar nieletnie dziewczyny, które trzymają w domach do czasu zawarcia związku małżeńskiego z europejką, poczem dziewczęta te wracają do domu, lub przechodzą za marną cenę w trzecie ręce.

Dopiero przed dwoma laty ukazała się ustawa, zabraniająca zaślubiania dziewcząt poniżej lat dwunastu. Prawo to jednak jest dotychczas bezsilne i pozostało tylko martwą literą, gdyż bramini (kapłani) podnieśli niesłychany protest w całym kraju, podburzając masy przeciwko prawu. Nawet w tych okolicach, które podlegają panowaniu angielskiemu, kwitnie handel dziewczętami, jak w najdzikszej Afryce. Można tam spotkać wsie, gdzie w biedniejszych rodzinach nie można wogóle znaleźć ani jednej dziewczyny. Oczywiście tego rodzaju stan mści się bardzo fatalnie na wzroście ludności. W wielu wypadkach młodemi dziewczętami spłaca się długi. Dzieje się to wszystko w wieku XX-tym.

Bułgarja. Z Sofji donoszą o wykryciu spisku komunistycznego i o aresztowaniu licznych przywódców i członków związków komunistycznych. Spisek miał na celu w dniu Bożego Narodzenia dokonać zamachu zbrojnego na rząd i spowodować przewrót. Pisma bułgarskie podają bliższe szczegóły o zamierzonym zamachu.

RZECZY CIEKAWE.

Śpiące Japonki. Jeden z autorów japońskich pisze o swych rodaczkach: „Kobieta japońska jest osobą ni to żywą, ni umarłą. Jest istotą, która wprawdzie oddycha, ale ma oczy zamknięte." Istotnie, gdy się jedzie koleją w Japonji, to można łatwo stwierdzić prawdę słów powyższych. Oto opiera się piękna Japoneczka o okno wagonu. Zupełnie jednak jest obojętna na czary krajobrazu, roztaczającego się przed pociągiem. Drzemie. Naprzeciwko niej studentka o modnie ostrzyżonych włosach śpi, chrapiąc. Obok niej kobieta jakaś kiwa się sennie, trzymając napoczętą pomarańczę w ręce, dalej zaś śpi również matka z niemowlęciem. Skąd pochodzi to, że Japonki są tak śpiące? Jest to skutek odwiecznego zwyczaju, że kobieta japońska wstaje zawsze wcześniej, niż mężczyzna i później, niż on, spać się kładzie. Nawet wówczas, gdy mąż dopiero nad ranem wraca do domu, Japonka czuwa niezmordowanie, czekając na niego. Zwyczaj ten jest tak wrodzony, że dobrze wychowanej Japonce nie przyjdzie nawet do głowy, aby mogła spać się położyć, gdy nie śpi jej małżonek. Matka jej, babka, prababka postępowały tak samo, nigdy nie zaznały snu regularnego, pokrzepiającego. Zwyczaj ten przeszedł i na młodsze pokolenie, wkorzenił się tak, że nawet ta młoda, nowoczesna studentka z obciętemi włosami nigdy nie chodzi spać regularnie, zawsze więc jest śpiąca.

Rachunek malarza. W kościele jednego z miasteczek angielskich znaleziono ciekawy rachunek malarza z szesnastego wieku, tyczący się odnowienia malowideł kościelnych. Jak się zdaje, dozór kościelny odmówił zbyt wygórowanej sumy ryczałtowej, żądanej przez malarza, artysta więc przedstawił dla uzasadnienia pretensji swoich rachunek szczegółowy, brzmiący jak następuje: Za poprawienie Dziesięciorga Przykazań 36 szylingów. Za upiększenie Poncjusza Piłata i nową przepaskę na jego głowie 12 szylingów. Za nowy ogon u koguta św. Piotra i przerobienie jego grzebienia 27 szylingów. Za dorobienie i pozłocenie piór w lewem skrzydle Archanioła 18 szylingów. Za obmycie sługi kapłana najwyższego i odświeżenie czerwonej barwy na jego wargach półtora szylinga. Za uporządkowanie gwiazd na firmamencie i odczyszczenie księżyca 54 szylingi. Za nowy szlak przy szacie Heroda i odświeżenie włosów tego króla 30 szylingów. Za dorobienie nowego kamienia w procy Dawida, powiększenie głowy Goljata i przedłużenie mu nóg 15 szylingów. Za oczyszczenie uszu oślicy Balaama 18 szylingów. Za odżywienie płomieni piekielnych, nowy ogon dla djabła, naprawę lewego kopyta djabelskiego i za inne prace przy potępionych 62 szylingi. Jak widać, artysta z szesnastego wieku wykonał sumiennie i drobiazgowo swą pracę, zapewne więc otrzymał w końcu zapłatę za te wszystkie ogony, pióra i skrzydła, tudzież za poprawienie Dziesięciorga Przykazań i uporządkowanie gwiazd na firmamencie!

Stara piosenka średnio-śląska.

Po co żeś mnie broł, kiej żeś mnie nie znoł,
Spuszczołeś się na majuntek, sam żeś go nie mioł.
Długieś nogi mioł, szerokoś stąpoł,
Wszystka twoja ta uroda te długie nogi (2 razy).

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Kursa Rolniczo-Gospodarcze żeńskie rozwijają się bardzo dobrze. Kursistki uczęszczają regularnie na wykłady, chętnie się uczą, szyjąc i haftując, najchętniej jednak gotują i pieką różnego rodzaju ciastka. Wobec tego zarząd postanowił, ażeby ciasta wypieku kursistek dostarczano do sklepów i restauracyj. Przyjmuje się także zamówienia na torty, ciastka, placki oraz na uroczystości rodzinne. Od Nowego Roku przybyły nowe kandydatki (Mazurki). Życzymy im, ażeby jak najwięcej skorzystały, jak najlepsze wyniosły wrażenie i zachęciły swoje siostry i przyjaciółki do zapisania się na kursa. Kurs potrwa do Wielkiejnocy, można się więc jeszcze dużo nauczyć. W lutym urządzona zostanie wieczornica kursistek; wezmą w niej udział tak tegoroczne jak i zeszłoroczne kursistki. W pierwszych dniach ma ja odbędzie się wycieczka do Warszawy.

Garki-Boników. We wtorek dnia 21 grudnia r. z. urządzono w szkole ewangelickiej w Garkach Gwiazdkę dla dzieci szkolnych. Aż miło było patrzeć na rozbawione i ucieszone twarze zarówno dzieci, jak rodziców i starszych, którzy licznie przybyli na Gwiazdkę, aby radować się razem z małemi z tej rzeczy, która się stała i którą Anioł pasterzom oznajmił. Gwiazdka udała się tak dobrze dzięki usilnej pracy nauczycielki, p. Madzianki, która, chociaż będąc sama, ponieważ p. Szarowski, kierownik szkoły, z początkiem grudnia odszedł, potrafiła tak dobrze gwiazdkę przygotować. Wielką pomocą przy urządzaniu Gwiazdki była p. Szarowska, żona kierownika szkoły, która chętnie pomagała nauczycielce we wszystkiem, a więc czy to w zbieraniu darów na Gwiazdkę, czy też w wypiekaniu ciastek dla dzieci. Praca dla dzieci nie idzie na marne, a więc cześć tym, którzy dla nich pracują i tym, którzy w tej pracy pomagają.

Kotowskie. Dnia 23 grudnia r.z. urządzono Gwiazdkę dla dzieci szkolnych w Kotowskiem ze szkoły pierwszej i drugiej na sali p. Bąka. Na program Gwiazdki złożyły się śpiewy, deklamacje i sztuczka p.t. „Biała Sukienka". Gwiazdkę zakończył wśród ogólnej wesołości Gwiazdor, który przyniósł dzieciom podarunki. Dzięki ofiarności rodziców, którzy ochoczo składali dary nauczycielom na urządzenie Gwiazdki, udało się nietylko Gwiazdkę urządzić, ale także dać każdemu dziecku skromny podarunek. Była to pierwsza Gwiazdka, gdzie wszystkie dzieci otrzymały podarunki gwiazdkowe.

170 wysłużonych podoficerów po 6-miesięcznej praktyce w służbie kolejowej. Prawo podoficerskie gwarantuje podoficerom zawodowym, że po wysłużeniu najmniej 12 lat w wojsku otrzymują cywilną posadę państwową, zależnie od swych zdolności. Obecnie po raz pierwszy nadarza się sposobność masowego umieszczenia tych podoficerów w państwowej służbie cywilnej. W pięciu dyrekcjach kolejowych jest wolnych 170 miejsc asystentów z uposażeniem 11-tej kategorji. W dyrekcji warszawskiej 40 miejsc, w radomskiej 10, w poznańskiej 60, w gdańskiej 50 i w katowickiej 10. Ubiegający się o to podoficerowie zawodowi winni wnieść podanie do odnośnej dyrekcji, w której odbędą przedtem 6-miesięczną praktykę, otrzymując na ten czas urlop i pełne poborу wojskowe, zagwarantowane przez prawo. Od kandydatów na te posady wymaga się ukończonych 4-ch klas szkoły średniej, lub odpowiednie wytształcenie, nabyte w innym zakładzie szkolnym. W braku tego dopuszczalne jest składanie egzaminu wstępnego.

Z okolic Grodna nadchodzą wieści o niesłychanem rozmnożeniu się wilków, które stały się plagą całej grodzieńszczyzny. W miasteczku Kuźnica powiatu grodzieńskiego wilki zakradły się w nocy do zabudowań gospodarskich i przetrzebiły trzodę chlewną.

Z za kordonu.

Jańsbork. „Johannisburger Zeitung" w świątecznym numerze bardzo się wyróżniła nienawiścią do Polaków. Cała pierwsza strona tego pisma zawiera artykuły w rodzaju: „Polska pieśń nienawiści w święta Bożego Narodzenia", „Polskie Betleem", „Polska heca przeciwko Niemcom", „Rozstrzygnięcie Calondera przeciwko polskim szykanom szkolnym" i t. d. Pismo to nosi w tytule napis: „Masurisches Kampfblatt fuer deutsches Volkstum", a redaktorem tego pisma jest Mazur, adwokat Lojewski. Coby się stało, gdyby w Polsce zaczęło wychodzić pismo niemieckie z tytułem: „Deutsches Kampfblatt fuer polnisches Volkstum"?

Olsztyn. Dr. h. c. generał-major pozasłużbowy von Schoenaich pisze w najświeższej gazecie „Die Welt am Montag" w artykule „Auf- oder Abruestung", że w napad Polski do Prus Wschodnich wierzą tylko zupełnie obłąkani nacjonaliści. (An einen Einfall Polens in Ostpreussen glauben nur ganz verrueckte Nationalisten).

Ze świata.

Essen. Sekretarz dyrekcji firmy Krupp, Caar, który został w wigilję Bożego Narodzenia aresztowany pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Francji, popełnił w więzieniu śledczem w Essen samobójstwo.

W Berlinie w noc Sylwestrową nieznani sprawcy wystrzałami na wiwat zranili 6 osób i ukryli się w tłumie.

Zamach na Litwie z „nudów". W wigilję Bożego Narodzenia przekroczył polską granicę huzar litewski 1 p. stacjonującego w Kownie, niejaki Piter, Polak i oddał się w ręce władz. Zbieg opowiada, że w kwietniu r. z. usiłował przedostać się do Polski, lecz niefortunnie i został osadzony w areszcie. O ostatnim przewrocie nie wiele może powiedzieć, gdyż pozostawał pod strażą. Korzystając z zamieszania, uciekł przez granicę. Zapytany o nastrój w armji litewskiej, stwierdza, że armja ta w swej masie wcale nie jest wojowniczo wobec Polski nastrojona. W szeregach jej znajduje się dużo Polaków kowieńskich. Ostatnie wystąpienia wojska tłomaczą się rozkazami oficerów wyższych, których żołnierze chętnie usłuchali, „aby przerwać nudę swego życia koszarowego."

Z Albanji północnej i środkowej donoszą o silnych wstrząśnieniach skorupy ziemskiej. Szereg osiedli uległo zupełnemu zniszczeniu.

Z Sewastopola donoszą o niezwykle silnej burzy, która rozpętała się w północnych okolicach Czarnego Morza. Kilkanaście parowców zatonęło.

Z Hiszpanji donoszą, że w wielu tamtejszych okolicach trwają ciągłe śnieżne burze. Na linjach kolejowych pod Barceloną wstrzymana została komunikacja. Na szynach leży śnieg grubości 1 i pół metra. Linje telefoniczne i telegraficzne są przerwane.

Południową Kalifornję oraz Meksyk nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Straty obliczają na miljon dolarów.

Na stepach Mongolji wybuchła dżuma, która rozszerzyła się z szaloną szybkością.

300 jeńców chińskich zmarzło. Z Pekinu donoszą, że w czasie transportu 300 kulisów, wziętych do niewoli przez chińską armję północną i przewożonych w otwartych wagonach kolejowych, zmarzło z powodu mrozu i głodu. Donoszą również, że w szeregu miejscowości Mandżurji i Mongolji wybuchła dżuma, której ofiarą padło setki osób.

Poradnik gospodarski.

Zaraza płucna bydła jest bardzo zaraźliwa i śmiertelna, wywołuje wielkie spustoszenie w oborze. Na konie i inne zwierzęta nie przenosi się. Rozpowszechnia się ona najbardziej przez nabywanie zarażonego bydła. Dlatego też w czasie pojawienia się tej choroby w okolicy trzeba bardzo uważać, aby wogóle obcego bydła nie wprowadzić do swej obory. Przedtem, nim się wprowadzi nową sztukę bydła do obory, trzeba ją trzymać przez 8 tygodni w osobnem miejscu, mierząc codziennie gorączkę. Jeżeli w tym czasie bydlę nie zachoruje, to można przyjąć, że jest zdrowe i wprowadzić je do obory. Choroba ta rozwija się powoli i trwa kilka tygodni. Oznaką jej jest najprzód krótki, suchy kaszel, zwłaszcza z rana przy wypędzaniu bydła z obory. Później kaszel staje się częstszym, bardziej chrapliwym i bolesnym, oddech robi się ciężki, apetyt się zmniejsza, mleko ginie stopniowo. W ciągu paru tygodni bydlę silnie chudnie, miewa często gorączkę do 42 stopni, przestaje żreć, kaszle i dyszy ciężko, stęka i prawie się nie kładzie, stojąc z szeroko rozstawionemi nogami. Przy kaszlu wyciąga szyję. Przy dotykaniu piersi i przy zwróceniu na bok bydlę odczuwa ból. Wreszcie z pyska pokazuje się piana i bydlę zdycha. U ubitej sztuki rozpoznajemy zarazę płucną przez to, że w jamie piersiowej mieści się poważna ilość żółtawego płynu wodnistego, a płuca są chore, zwykle jedno płuco jest powiększone, stwardniałe, a na przekroju przedstawia obraz pstry, ciemny, do jasno-czerwonego i szarego koloru podobny, pola rozdzielone żółtemi taśmami (obraz marmurkowaty). Leczenie tej choroby jest zupełnie bezskuteczne. W razie jej pojawienia się należy natychmiast zawiadomić władze i powiatowego lekarza weterynarji, a bydła z obory nigdzie nie wypuszczać, aż do czasu przybycia lekarza. Przedsięwziąć jak największe środki ostrożności, by zaraza się nie rozpowszechniała. Wszystko bydło musi być w zarażonej oborze zabite za odszkodowaniem. Choroba ta jest trudna do stłumienia z tego powodu, że trwa długi czas w stanie ukrytym, niewidocznym. Chore więc bydle rozszerza zarazę między innemi, które dopiero po kilku tygodniach lub miesiącach zaczynają chorować w sposób widoczny. Również zwierzęta, które przechorowywały na chorobę płucną, mogą po wyzdrowieniu przez długie jeszcze miesiące wydzielać zarazki i szerzyć tę chorobę między zdrowemi zwierzętami. Po przechorowaniu bydło staje się na lat kilka odpornem na zarazę płucną.

Wesoły kącik.

Obrońca teściowej.

— Nie lubię tych wiecznych głupich żartów o teściowych. Wprost działają mi na nerwy. Ja z moją teściową żyję zawsze w zgodzie.

— Mieszka u was?

— Nie. W Argentynie.

Nasze dzieci.

Adaś: Tatusiu, kiedy ja będę siedzieć ze starszymi?

Tatuś: Jak będziesz miał wąsy.

Wtem kotek przychodzi do Adasia, a Adaś wyrzuca go, mówiąc:

— Idź do starszych, bo ty masz wąsy.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 7 stycznia za dolar 8,96 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 11 stycznia za 100 kilo: Pszenica pomorska 52.00 zł., żyto kongresowe 40.50, owies poznański 31,00—33,00 zł.

Rynek bawełniany. Na łódzkim rynku bawełnianym panuje od szeregu tygodni cisza. Aczkolwiek przypuszczano, że ruch w okresie przedświątecznym znowu się wzmoże, nastąpił jeszcze większy zastój. Składy łódzkie zawalone są towarami. Dlatego też hurtownicy, którzy za dobrych czasów stawiali odbiorcom detalicznym bardzo ciężkie warunki, starają się odbiorców wszelkiemi siłami zatrzymać, sprzedając im towar na bardzo korzystnych warunkach kredytowych częstokroć po niższej cenie, aniżeli sami fabrykanci. Ceny towarów bawełnianych uległy naogół dwuprocentowej zniżce.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.